ZOFIA WIRASZKA

ur. 1926; Oleksów

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Lublin, II wojna światowa, okupacja niemiecka, Oleksów, Gniewoszów, Żydzi, obóz koncentracyjny na Majdanku, więzienie na Zamku, kontyngent, łapanki, represje

Życie w czasie okupacji niemieckiej

Mówiło się o Majdanku. Wiedzieliśmy, że jest ten obóz, bo jeszcze mieliśmy taką styczność – ta koleżanka, która była z Dęblina, to jej znajomego, kiedy jechał do Lublina, złapali w łapance i trafił na Majdanek. Po jakimś czasie wypuścili go z tego Majdanka. On wiedział, że ta dziewczyna tutaj mieszka i zgłosił się do niej, ale był zarażony tyfusem, słaby taki tam się przywlókł, ale siostry się zorientowały, że on jest chory, tak że go tam od razu do izolatki i parę dni tam był. Potem ktoś po niego z rodziny przyjechał i go zabrał. Wiedzieliśmy właśnie, że jest obóz, że na Zamku jest więzienie, bo tu w ogóle nie było można wchodzić, nie przechodziło się koło Zamku.
Raz widziałam [jak] jakąś kolumnę Żydów Niemcy pędzili ulicą, już nawet nie pamiętam którą. Wtedy widziałam tą gromadę tych Żydów – było sporo ich, tak może ze stu, ale to tak, jakby oni gdzieś do pracy szli, ale skąd oni szli i gdzie, to nie wiem. Wiedzieliśmy, że to Żydzi, bo mieli te opaski na ubraniach. Sami mężczyźni. Pierwszy raz coś takiego widziałam, bardzo mnie to przejęło, nie mogłam się uspokoić, to takie przykre. Gorzej było z podróżami, bo jak się jechało, to już w Dęblinie wsiadaliśmy do [pociągu] do Lublina, [a] tam ci żołnierze rewidowali strasznie te pociągi i jak coś [znaleźli], to zabierali. Jak my jechaliśmy ze wsi, to zawsze coś wieźliśmy – trochę żywności czy dla tej pani, u której mieszkaliśmy, czy potem dla tych sióstr, to z domu coś: czy mąkę, czy jakiś ser, co tam mogli dać. [Wtedy] ci tam szaleli, ci żandarmi.
Na wsi, u nas, to nie było [czegoś] takiego. Tam trzeba było pooddawać, co oni wyznaczali, takie kontyngenty – to się nazywało – i zwierzynę, i zboże, i co tylko mogli zabierali. [Jednak] tak tam ludzi [nie] męczyli i raczej tam nikogo w czasie wojny nie zamordowali. Raz tylko na początku weszło wojsko i chyba nawet jeszcze we wrześniu to zabili sołtysa, on tam niby po niemiecku trochę mówił i nawet może nie był sołtysem, tylko zgłosił się na takiego tłumacza. Oni go jakoś w nocy zastrzelili.
W naszej miejscowości obok [w Gniewoszowie] to też byli Żydzi i potem ich tam wywieźli wszystkich. Jedni się litowali, płakali nad nimi, jedni mówili: „Dobrze…” –

takie były różne reakcje, nie wszyscy tam się rozczulali nad nimi. A tutaj [w Lublinie] to ja w ogóle nie miałam styczności z Żydami.

Data i miejsce nagrania	2010-05-20, Lublin
Rozmawiał/a	Wioletta Wejman
Redakcja	Piotr Krotofil
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"